Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

„OBUWIE"

miesięcznik poświęcony sprawom rzemiosła obuwniczego w Polsce



TREŚĆ NUMERU:

rok 1. kraków. listopad 1934 nr. 2

Jak nas informuje Zarząd Spółdzielni Obuwniczej w Katowicach, niektórzy kupcy zmieniają sortymenty naszych wyrobów w ten sposób, że z ostatniej lub średniej sorty skór robią pierwsze, albo sprzedają inne skóry, podobne w kolorze, jako nasze wyroby. Wypadki takie powinni obuwnicy oczywiście bezwzględnie potępiać i natychmiast nam zgłaszać, gdyż dają one nietylko powód do niezadowolenia klientów, lecz także psują dobrą opinję warsztatu. Niesumienni kupcy, pragnąc chwilowo jaknajwięcej zarobić, nie zważają na stałe utrzymanie swych odbiorców. Prosimy obuwników o współpracę z nami w odbudowie takich fabrykatów, które można z czystem sumieniem swoim klientom polecić.

Marko i Ska, Szczakowa

Fabryka skór podeszwowych
garbowania dębowego.

Rok 1 Listopad 1934 Nr. 2

»OBUWIE«

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM RZEMIOSŁA OBUWNICZEGO W POLSCE

Adres redakcji i adm.: Kraków, Starowiślna 45 m. 9. Tel. 170-25. Konto P. K. O. Nr. 408.188.

WŁADYSŁAW WINIARSKI
Wicedyrektor Izby Rzemieślniczej w Krakowie.

Wskazania dla zwalczania kryzysu w rzemiośle.

Kryzys w rzemiośle nie jest wywołany wyłącznie ogólno światowem przesileniem gospodarczem, lecz sięga swemi przyczynami znacznie głębiej, aż do samych podstaw ustroju rzemiosła. Obecny ustrój rzemiosła w Polsce wykazuje bowiem bardzo wielkie braki. Cechuje go przedewszystkiem daleko posunięte rozdrobnienie warsztatów rzemieślniczych, niedostateczne ich wyposażenie w środki techniczne i kapitały obrotowe, mały napływ rzemieślników ze sfer inteligencji, wkońcu silny spadek poziomu zawodowego pracowników w rzemiośle, wskutek słabo rozbudowanego szkolnictwa dokształcającego zawodowego.

Większość warsztatów, zwłaszcza nowootwieranych, jest prymitywnie urządzona, pracuje przestarzałemi narzędziami i sposobami, nie korzysta z usług siły mechanicznej, produkuje albo ciągle ten sam towar, albo zbyt indywidualnie, i to wszystko wpływa fatalnie na sprawność warsztatu i podraża koszta produkcji. Przy otwieraniu zaś nowych warsztatów z reguły nie bierze się pod uwagę, jakie są możliwości rozwoju nowej placówki przemysłowej. Często zakłada się nowy warsztat w miejscu, gdzie istnieje już kilka innych takich samych i w ten sposób wytwarza się wysoce niezdrowe współzawodnictwo, które zwykle rujnuje obie strony i pauperyzuje stan rzemieślniczy.

Dalszą ujemną stroną rzemiosła jest sprawa kształcenia uczniów. Często stwierdza się fakty, że zakłady rzemieślnicze, nie licząc się z obecnemi warunkami gospodarczemi, przyjmują w nadmiarze uczniów na praktykę. Ponieważ pryncypał nie może należycie nauczyć wszystkich, obniża się poziom rzemiosłą, zwiększa się ilość bezrobotnej czeladzi, co prowadzi w prostej linji do fuszerstwa i nielegalnego wykonywania zawodu, a więc do dwóch najgroźniejszych zjawisk w życiu rzemieślniczem. Bezcelową jest i będzie walka z tem, skoro rzemieślnik tylko dla własnej korzyści przyjmuje uczniów na naukę, wiedząc, że potem nie będzie im mógł dać pracy.

Drugim fatalnym objawem w na-

uczaniu rzemiosła jest przyjmowanie na naukę młodzieży mniej zdolnej, oraz różnorodne, lecz nagół niskie przygotowanie szkolne zwłaszcza młodzieży wiejskiej. Sytuację pogarsza fakt, że wskutek niedostatecznie rozbudowanej sieci szkół dokształcających zawodowych, znaczna ilość terminatorów nie uczęszcza na naukę dokształcającą. Życzyćby sobie należało, aby rodzice i opiekunowie oddawali młodzież na naukę rzemiosła do należycie urządzonych zakładów w większych miastach, gdzie uczeń będzie miał możność nietylko wyuczenia się zawodu w sposób należyty, ale także podniesienia swej inteligencji.

Staranny dobór pracowników w rzemiośle, jest sprawą pierwszorzędnej wagi, albowiem w żadnym może innym dziale pracy powodzenie nie zależy tyle od osobistych kwalifikacyj i uzdolnień, jak w rzemiośle. Niestety w większości społeczeństwa szczególnie miejskiego panuje przekonanie, że szkoła zawodowa jest szkołą niższej kategorji, do której należy kierować młodzież albo mało zdolną, albo leniwą i że oddanie chłopca do rzemiosła nie należy do dobrego tonu. A jednak w obecnych ciężkich czasach ostać się może tylko rzemieślnik zdolny i inteligentny. Niema większej straty w życiu młodego człowieka, jak gdy obiera on zawód niewłaściwy, do którego nie ma zdolności. Czuje się on w nim źle całe życie, psuje opinję innym fachowcom, a dla klientów jest powodem nieustannych narzekań. Istnieją specjalne instytuty psychotechniczne, które badają kwalifikacje i wrodzone zdolności młodzieży, zamierzającej wstąpić do rzemiosła, uświadamiają o ważności należytego wyboru zawodu i przedstawiają, jakie wymagania stawia poszczególny zawód. Życzyćby sobie należało, aby na terenie każdego miasta, organizacje rzemieślnicze powołały do życia poradnie zawodowe, któreby dbały o to, aby w rzemiośle znalazł się właściwy człowiek na właściwem miejscu.

Współczesny rozwój techniki i produkcji wymaga od pracowników rzemieślniczych stałego dokształcania w zawodzie, bez którego nie może być mowy o podniesieniu poziomu produkcji. Niedostateczna znajomość zasad należytej kalkulacji w rzemiośle, jej nieprzestrzegania, wywołują szkodliwe objawy współzawodnictwa, co prowadzi do zamętu w wytwórczości i przyśpiesza ubożenie stanu rzemieślniczego. Zadaniem organizacyj rzemieślniczych będzie tworzyć w porozumieniu z wojewódzkim Instytutem Rzemieślniczo - Przemysłowym i Izbą Rzemieślniczą jaknajwięcej kursów zawodowych oraz dbać o zapewnienie im powodzenia.

Na czoło zagadnień przy rozważaniu problemu uzdrowienia stosunków w rzemiośle wysuwa się potrzeba powołania do życia rzemieślniczych organizacyj zrzeszających wszystkich rzemieślników danej branży, jako organizacyj ściśle gospodarczych, mających na celu popieranie rozwoju gospodarczego i technicznego warsztatów rzemieślniczych, pozyskiwanie krajowych i zagranicznych rynków zbytu, oraz tworzenie dobrowolnych organizacyj rzemieślniczych o charakterze zarobkowym dla podejmowania się dostaw i robót.

Rzemieślnicze organizacje zawodowe w Polsce t. j. Cechy i Związki Cechów prowadzą oddawna działalność, mającą na celu polepszenie bytu gospodarczego swych członków. Napotykają one jednak na cały szereg poważnych przeszkód, bynajmniej nie z braku środków przymusowych. Niewątpliwie utrudnieniem jest fakt, że wielu rzemieślników z tej czy innej przyczyny nie chce należeć do cechu, na czem cierpi tylko spoistość i powaga cechów, niedomaga ich budżet a tem samem nie mogą one bronić skutecznie interesów gospodar-

czych swych członków. Założenie bowiem i utrzymanie czyto składów surowców, półfabrykatów i t. d., czyto wspólnych magazynów sprzedaży, kas zaliczkowych itp. urządzeń przy cechach możliwe jest do przeprowadzenia tylko w wyjątkowych wypadkach. Jest rzeczą nie do pomyślenia, aby z istniejących np. na terenie województwa krakowskiego 86 cechów branżowych i 112 mieszanych, skupiających przeciętnie po 70 członków, mógł każdy cech podjąć skuteczną pracę gospodarczą przy tak różnorodnej budowie i nikłej ilości członków, a tem samem skromnych środkach finansowych. Gdyby nawet udało się przeprowadzić przymus cechowy, nie przyniosłoby to zasadniczej zmiany na lepsze, gdyż większe cechy istniałyby tylko w kilku miastach wojewódzkich, a inne byłyby to cechy zbiorowe, łączące rzemieślników z rozmaitych zawodów. Ponieważ jednak niemożliwem jest, aby cech zbiorowy zrzeszający np. szewców, ślusarzy, fryzjerów itp. mógł z korzyścią dla każdego zawodu podejmować działalność, należałoby tworzyć w każdej miejscowości dla każdego zawodu cech. Dochodzimy do wniosku, że nawet zasadnicza zmiana dotychczasowego ustroju cechów, wyposażenie ich w te uprawnienia, jakie mają otrzymać na podstawie nowych przepisów prawa przemysłowego rzemieślnicze związki gospodarcze, nie przyniosłyby poważniejszego polepszenia.

Niezbędną jest akcja w kierunku usprawnienia działalności cechów. Jeżeli chodzi o działalność zawodową, należy za wszelką cenę dążyć do komasacji, do współpracy cechów nietylko na terenie jednej miejscowości, ale i całego powiatu, sprawy zawodowe winny być przedmiotem obrad i uchwał nie poszczególnych zebrań cechowych, ale przedmiotem zjazdów, sejmików rzemiosła z całego powiatu. Starsi cechów istniejących w danym powiecie winni conajmniej raz na kwartał urządzać stałe wspólne zebrania celem rozważenia bieżących miejscowych zagadnień rzemieślniczych i ustalenia dalszej pracy. Obecność na tychże zebraniach przedstawicieli władz, Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, samorządu terytorjalnego i gospodarczego nada im powagi i znaczenia. Tego rodzaju zebrania odciążyłyby wybitnie pojedyncze cechy. Nie potrzebaby wałkować kilkakrotnie jednej i tej samej sprawy w poszczególnych cechach, nie potrzebaby przedstawiać władzom państwowym i samorządowym próśb i memorjałów i wysyłać delegacyj często w jednej i tej samej sprawie przez każdy niemal cech w powiecie. Możnaby przytem zaoszczędzić wiele na kosztach podróży delegatów cechów, na portach, materjałach piśmiennych, zatrudnianiu sekretarza cechowego, a zaoszczędzone w ten sposób fundusze winny być zużyte na akcję oświatową. Cechy muszą pomyśleć o bibljotekach, o świetlicach, gdzieby rzemieślnik mógł sobie przeczytać gazety, posłuchać radja, odczytów, z zakresu życia rzemieślniczego itp. Ale nikt jakoś o tem nie myśli. Pogłębia się przez to zniedołężnienie cechów, wzmaga się i tak coraz silniej występująca niechęć do życia organizacyjnego, marnuje się ludzka ochota. Musimy dążyć do tego, aby obok starego, skostniałego w swej formie świata rzemieślniczego wykiełkowało nowe życie, ambitne plany i wielkie zamiary. Rzemiosło na równi z innemi dziedzinami życia gospodarczego winno sobie uświadomić, że dążąc do swego rozwoju może nietylko zwracać się z żądaniami do władz, ale musi również wytężyć własne wysiłki dla poprawy swej sytuacji.

Jak walczą z Batą?

W Czechosłowacji.

Donieśliśmy już naszym Czytelnikom o walce, jaką prowadzą szewcy w Czechosłowacji z Batą o warsztaty naprawy obuwia. Sprawa ta odbiła się silnem echem wśród społeczeństwa czechosłowackiego, a ostatnio zajął się nią komitet dla spraw rzemiosła i przemysłu obuwniczego przy parlamentarnej komisji przemysłowej. W połowie października zwołał on do Pragi specjalną konferencję, na którą zaproszono wszystkich przedstawicieli rzemiosła szewskiego, fabryk obuwia, garbarni i handlu obuwniczego, aby spokojnie i rzeczowo rozważyć kwestję fabrycznych zakładów reparacyjnych. Wyniki obrad były wprost druzgocące dla Baty. Wszyscy uczestnicy konferencji — oczywiście z wyjątkiem przedstawiciela Baty — wypowiedzieli się stanowczo przeciw warsztatom naprawy i przy tej sposobności wypowiedzieli szereg uwag na temat metod fabryki Baty.

Jako pierwszy zabrał głos w dyskusji reprezentant rzemieślników p. Machan i przedstawił katastrofalne położenie obuwnictwa czeskiego. Z pośród 230 fabryk pozostała tylko drobna ilość, która pracuje resztkami sił; z 60 tysięcy majstrów szewskich i 100 tysięcy czeladników, około 150 tysięcy poszło na zieloną trawkę. A wszystko to odbywa się pod szumnem hasłem poszukiwania pracy dla bezrobotnych szewców. Mowca zbijał następnie zupełnie nieuzasadniony zarzut, że fabryczna naprawa obuwia jest tańsza, a wkońcu zwrócił uwagę, że z punktu widzenia obrony kraju nie jest wskazanem, aby cała fabrykacja obuwia skupiała się w jednem tylko miejscu, w Zlinie.

Przedstawiciele fabryk obuwia zaatakowali również ostro Batę. Wykazali oni dawno zresztą znany fakt, że wyroby Baty nie mogą być wywożone zagranicę jako towar wysokogatunkowy. Wszystkie państwa bronią się przeciw zalewowi tandety, a cierpi na tem tylko przemysł czeski. Niektóre fabryki wprowadziły wprawdzie również u siebie warsztaty naprawy, ale uczyniły to tylko wślad za Batą, a obecnie są gotowe w każdej chwili warsztaty te zlikwidować, jeżeli to uczyni też firma Bata.

Senator Johanis wykazał, że obuwie żołnierskie wyprodukowane przez drobnych nawet rzemieślników jest o wiele bardziej wartościowe, aniżeli fabryczne, a zwłaszcza wyrobu Baty. Dlatego wypowiedział się on również przeciw warsztatom naprawy, które uderzają w podstawę bytu rzemiosła. Przeciw zakładom reparacyjnym wystąpili ponadto wszyscy delegaci kupców skór i przyborów szewskich, garbarni, izb handlowych i przemysłowych i tp., którzy domagali się bezwzględnej walki z Batą.

Na te wszystkie zarzuty próbował odpowiedzieć przedstawiciel Baty, inż. Wawreczka, wykazując, że zużycie obuwia zwiększyło się trzykrotnie od czasu, gdy Bata rozpoczął swoją produkcję, którą zapewnił byt wielu tysiącom robotników. Możnaby wytłumaczyć p. inżynierowi tajemnicę tego w bardzo prosty sposób. Dotychczas bowiem wystarczała jedna para porządnego obuwia na ten czas, w jakim obecnie zużywa się aż trzy pary „pierwszorzędnych" i „tanich" trzewików Baty. O „dobrodziejstwach" zaś fabryki Baty wobec robotników lepiej nie wspominać.

Na podstawie tego materjału mogła sobie komisja parlamentarna wyrobić opinję o prawdziwym stanie rzeczy. W wyniku końcowym całej tej kampanji zawarto narazie ugodę, na mocy któ-

rej wstrzymuje się zakładanie nowych warsztatów reparacyjnych, a tylko w zupełnie wyjątkowych wypadkach można to uczynić za specjalnem pozwoleniem władz. Dotychczasowych zakładów nie zlikwidowano, ze względu na to, że jest w nich zatrudnionych około 23 tysięcy pracowników.

W Szwajcarji.

W czerwcu b. r. wydał rząd szwajcarski zakaz rozszerzania produkcji obuwia i zakładania nowych fabryk na terenie całego kraju. Zakazem tym została dotknięta bardzo poważnie firma Bata, która rozpoczęła budowę zakładów przemysłowych w miejscowości Möhlin. Wkrótce po wydaniu tej ustawy ukazał się akuratnie w miejscowości Möhlin obszerny memorjał, protestujący przeciw wstrzymaniu możności zarobkowania w kraju. Równocześnie pojawiły się w całej prasie szwajcarskiej artykuły, które ostro zaatakowały rozporządzenie władz, hamujące rzekomo wszelką przedsiębiorczość i rozwój gospodarczy państwa. W całej Szwajcarji zawrzało jak w kotle. Rada miasta Möhlin wytłumaczyła natychmiast, że wszystkie te artykuły były dobrze zapłacone gazetom przez firmę Bata i że nie jest za nie odpowiedzialna. — Jak widzimy sposoby firmy Bata są wszędzie jednakowe. Przy pomocy bardzo popularnego hasła zwalczania bezrobocia i nędzy, pragnie Bata upiec swoją własną pieczeń, a równocześnie uchodzić za zbawcę i uszczęśliwiacza uciśnionych i bezrobotnych.

Cały ten sprytny manewr nie udał się jednak. Bata próbował jeszcze zwrócić się do rządu szwajcarskiego z postulatem, aby zakaz zakładania nowych fabryk nie dotyczył tych, których budowa została już rozpoczęta przed ogłoszeniem ustawy, ale rząd szwajcarski stanowczo temu żądaniu odmówił.

W ostatnich czasach zajęto się również sprawą warsztatów reparacyjnych. Akcja była głównie skierowana przeciw zakładom Bat'a, które w ubiegłym roku naprawiły przeszło 100 tysięcy par obuwia, a w bieżącym mają zamiar osiągnąć liczbę 300 do 400 tysięcy par. Rzemiosło szewskie domagało się ze swej strony natychmiastowego zakazu wszelkiej mechanicznej naprawy obuwia w Szwajcarji. Rząd nietylko uwzględnił te słuszne postulaty, ale poszedł nawet dalej i wydał zarządzenie, że wszystkie, nawet już istniejące mechaniczne zakłady naprawy, wymagają specjalnego pozwolenia władz. Sprzeciwia się to wprawdzie konstytucji szwajcarskiej, która nie pozwala, aby ustawa „działała wstecz“, ale rząd uważał to za środek zupełnie wyjątkowy, konieczny dla poratowania rzemiosła, znajdującego się w obliczu ruiny.

Dbaj o czystość i porządek w Twoim warsztacie. Brud i niechlujstwo psują Twe zdrowie, niszczą narzędzia i surowiec i zmniejszają wydajność Twej pracy.

Szewcy lwowscy organizują się.

Dnia 28 października b. r. odbyło się we Lwowie w sali stow. „Biały Sztandar" przy ul. św. Teresy 4 zebranie urządzone przez „Zawodowe Stowarzyszenie Samoistnych Mistrzów Szewskich we Lwowie", mające na celu przedyskutowanie spraw dotyczących zawodu obuwniczego, a w szczególności przedsięwzięcie akcji dla ulżenia ciężkiej sytuacji tutejszego rzemiosła szewskiego. Na zebranie przybyli zarówno mistrzowie jak i czeladnicy, których wspólne dobro doprowadziło do jednej sali obrad.

Po krótkiem zagajeniu przewodniczącego zebrania p. Rosenbauma rozwinęła się ożywiona i rzeczowa dyskusja nad sposobami wyjścia z obecnego ciężkiego położenia. „Jest nam wszystkim bardzo źle" — stwierdzili jednogłośnie wszyscy dyskutenci. Wina leży zapewne w ogólnym kryzysie, ale po największej części po stronie samych szewców; szewcy sami nie dbają o rozwój swego rzemiosła, nie troszczą się o organizację, nie tępią objawów partactwa i nieuczciwej, całemu zawodowi szkodzącej konkurencji wzajemnej — wogóle nie czynią żadnych kroków dla ulżenia swej doli. Powyższe zdania były zgodną opinją wszystkich dyskutentów, z pośród których najbardziej trafnie i jasno ujmowali sprawę pp. radca Izby Rzemieślniczej we Lwowie Schmidt, Łyszczak, Biłowóz, Ratajski, Kaczorowski oraz przewodniczący p. Rosenbaum.

W dyskusji nad usunięciem zła zwracali ci sami dyskutenci uwagę na konieczność silnej organizacji. W szczególności wypłynęła ze strony mistrzów szewskich propozycja, aby Stowarzyszenie obejmowało nietylko samoistnych mistrzów, ale również i czeladników, którzy są w równej mierze zagrożeni w podstawach swej egzystencji. Propozycję tę powitał p. Leśko, przedstawiciel czeladników, żądając uświadamiania i agitowania czeladników przez swych zwierzchników-mistrzów. Rezultatem tego wniosku, przyjętego przez aklamację, było natychmiastowe przystąpienie do Stowarzyszenia obecnych na sali czeladników. Nadto domagano się zorganizowania niekoncesjonowanych rzemieślników i zmuszenie ich tą drogą do zaniechania nieuczciwej konkurencji. W związku z tem pojawił się interesujący projekt p. Kaczorowskiego, aby na każdym wyrobie zorganizowanego szewca umieścić pieczątkę, gwarantującą jakość i trwałość danego obuwia i w ten sposób zwalczać partactwo. Wszystkie wnioski oddano zarządowi do rozpatrzenia i zreferowania na zebraniu, które tenże ma w najbliższym czasie zwołać.

Pod koniec zebrania zabrał głos przedstawiciel wydawnictwa „Obuwie", który powitał inicjatywę lwowskich szewców i stwierdziwszy zupełną zgodność celów i żądań rzemiosła obuwniczego oraz naszego wydawnictwa, wezwał do dalszej pracy dla utorowania szewstwu drogi do należnego mu rozkwitu. Wydawnictwo „Obuwie" chętnie oddaje swe łamy walce o lepsze jutro rzemiosła szewskiego, zapraszając do współpracy wszystkich obecnych i nieobecnych na zebraniu.

Na tem zebranie zamknięto z tem, że praca została już rozpoczęta. Życzymy jej owocnych wyników!

Rzemiosło w więzieniu.

We wszystkich więzieniach w Polsce zostały utworzone domy pracy, gdzie na warsztatach rzemieślniczych mają więźniowie zaprawiać się do uczciwej pracy i stawać się pożytecznymi członkami społeczeństwa. Wytwarzają oni cały szereg wyrobów rzemieślniczych, które następnie zarząd więzienia spienięża, aby choć w części pokryć koszt surowców i narzędzi pracy. Dochody te mają również służyć jako zapłata dla pracujących więźniów, ciułających przymusowo zarobek na zabezpieczenie sobie pierwszych najcięższych chwil po wyjściu z murów więziennych.

Dążenia te są niewątpliwie bardzo szlachetne, ale wywołują one równocześnie pewne trudności natury gospodarczej. W Polsce jest obecnie około 400 tysięcy warsztatów rzemieślniczych, zatrudniających przeszło 1,350 tys. pracowników, którzy wytwarzają produkty o wartości przeszło trzech miljardów zł. rocznie. Rzemiosło polskie przeżywa obecnie najcięższy kryzys. W ogniu tych zjawisk życiowych, staje się rozwiązywanie zagadnienia pracy pożytecznej w więzieniach, przy bardzo licznem — niestety — ich zaludnieniu niezwykle ciężkim problemem.

Domy pracy w więzieniach produkują wyroby rzemieślnicze w specjalnych warunkach gospodarczych: nie płacą podatków komunalnych, ani państwowych, nie ponoszą ciężarów ubezpieczeń społecznych, nie mają zobowiązań wobec organizacyj zawodowych i samorządów gospodarczych, nie ponoszą kosztów administracyjnych, a koszt robocizny jest bez porównania niższy niż w rzemiośle. Towar więc wyprodukowany w takich warunkach i w takich warsztatach może się zjawiać na rynku po cenach niewiarygodnie niskich. Przytem sam towar pod względem jakości wyrobu może być naprawdę pierwszorzędny, ponieważ wytwarzający go warsztat domu karnego i sam rzemieślnik więzień nie są skrępowani żadną miarą czasu, tak że zarówno kończenie i obrobienie towaru może być posunięte do najdalszych granic precyzji i doskonałości i graniczy często z artyzmem. Tem bardziej więc ich cena rynkowa nie pozostaje w żadnym stosunku do ich prawdziwej wartości.

Jest jasnem, że wobec takiej konkurencji stoją bezradne warsztaty rzemieślnicze, uginające się pod ciężarem wszelkich opłat skarbowych i społecznych, opłacających wysokie koszta robocizny, lokalu, oświetlenia, napędu i wogóle prowadzenia warsztatu. Konkurencja więziennictwa z wolną produkcją rzemieślniczą jest dla niej w wysokim stopniu niebezpieczną i uderza w samą podstawę jej bytu. Niewątpliwie musi się znaleźć jakieś racjonalne wyjście z tej sytuacji. Z jednej strony bowiem wolna produkcja rzemieślnicza musi znaleźć jakąś ochronę prawną, a z drugiej strony konieczne dążenia do uzdrawiania wykolejonych charakterów przestępców nie mogą natrafiać na trudności gospodarcze.

Inicjatywę w rozwiązaniu tego problemu powinny wziąć w swe ręce organizacje rzemieślnicze. Powinno się tą sprawą zająć Ministerstwo Skarbu, Przemysłu i Handlu, Sprawiedliwości, Związek Izb Rzemieślniczych i Przemysłowo-Handlowych. Kwestję tę należy raz na zawsze uregulować, aby pogodzić słuszne i uzasadnione żądania rzemiosła z innemi problemami natury społeczno-wychowawczej.



Praktyczny bucik na ulicę.
Skóra cielęca, z ozdobnym szwem.



Bucik klamrowy ze skóry koźlęcej (Chevreau) z kapą jaszczurczą.
Szwy ozdobne w jednym tonie z materjałem.



Bucik sportowy dla panów, kasztanowo-brązowa skóra cielęca, kombinowana krokodylową lub inną. Szew grubszy i cienki.



Elegancki bucik męski z brązowej skóry cielęcej. Szeroki szew.

Bucik lakierowany znowu modny.

Wszechwładna królowa moda nakazuje często posłusznym swoim służkom popełniać cały szereg kroków sprzecznych z wszelkim rozsądkiem. Jednakże nie wszędzie nakazy tej bezwzględnej władczyni dają się przeprowadzić tak bez zastrzeżeń. Obuwie jest właśnie tą dziedziną, w której wygoda i praktyczność więcej częstokroć mają do powiedzenia niż moda. Sam zresztą surowiec, z którego buty się wytwarza, stanowi jakgdyby naturalną przeszkodę dla wszelkich wybryków. Latem najistotniejszą cechą, niezbędną dla obuwia jest, oczywiście lekkość. Nie dziw też, że takim wielkiem powodzeniem cieszą się u nas plewonki, czyli t. zw. opanki, które rozwiązują całkowicie kwestję przewiewności i lekkości, tak ważną specjalnie dla chorych nóg.

Jednakże obuwie takie może mieć popyt tylko krótkotrwały — na sezon letni i to też niezawsze. Klimat nasz bowiem obfituje w znaczne opady, jest zimny — użycie opanek przy zimnej czy też deszczowej pogodzie nie jest do pomyślenia. Obecna jesień i nadchodząca już zima stawiają obuwiu inne wymagania, a mianowicie, aby było lekkie i nieprzemakalne. Tym żądaniom czyni zadość bucik ze skóry giemzowej, chromowej, a przedewszystkiem lakierowanej. Wszelkiego rodzaju pomysły w tej dziedzinie nie dały żadnych wyników, a raczej dały wyniki ujemne. Jako przykład można tu przytoczyć wszelkiego rodzaju skóry gadów, płazów, nakazane przez wiecznie poszukującą nowość modę. Ostatecznie przemysł skórzany, zajmujący się specjalnie produkcją skór egzotycznych, skazany jest na zagładę. Nie jest tajemnicą, że pierwsza fabryka, która rozpoczęła tę ryzykowną produkcję, przestała pracować, poniósłszy wielkie straty. Słowem, mimo wszelkich wybryków mody musi być trzewik w pierwszym rzędzie praktyczny. Ten pęd do praktyczności daje się również zauważyć na rynku polskim. To jednakże nie wszystko: trwałość obuwia stała się dziś koniecznością. Powodem jest kryzys. Kobiety, które zawsze najwięcej zużywały obuwia, których zapotrzebowanie dochodziło do 5—6, a nawet więcej par rocznie, nabywają dziś wskutek stale zmniejszających się zarobków 2—3 pary. Tak więc obuwie musi dłużej przetrwać, więcej wytrzymałość i być odpowiedniem do jaknajróżnorodniejszych strojów. Obuwie więc, aby odpowiadać wszystkim stawianym na rynku warunkom, musi być praktyczne, trwałe i eleganckie przy jednocześnie niskiej cenie. Bucikiem, który wszystkie wyżej wymienione cechy posiada, jest niewątpliwie but lakierowany. Nieprzemakalny, nie zmieniający fasonu, ze względu na gładką, połyskliwą skórę, stanowi doskonałe tło dla wszelkiego rodzaju upiększeń. Posiada przytem jeszcze wielką zaletę — nie traci nigdy połysku i świeżości. Wystarczy jeden ruch sukienną szmatką, a nawet poważnie już zużyty trzewik świeci jak nowy.

Zarzuty stawiane obuwiu lakierowanemu nie mają już dzisiaj znaczenia. Do najpoważniejszych należał zarzut nieprzepuszczalności powietrza, ze względu na brak por w skórze lakierowanej. Wada ta została jednak całkowicie usunięta przez zagraniczne fabry-

ki, które stosują obecnie odpowiednie wyprawianie i lakierowanie. Wybór obuwia lakierowanego musi być oczywiście uzależniony od surowca, z którego jest wytwarzany. Należy tu uważnie badać elastyczność skóry, gdyż rozpowszechniły się u nas w znacznej ilości lakiery końskie, które choć są tanie, jednakże ze względu na wielką sztywność i ciężar zupełnie się na buty nie nadają. Ostatnie wiadomości z zachodu przynoszą nam nawrót do bucika lakierowanego, który był niegdyś przez długi czas panem na rynku obuwniczym. U nas prawdopodobnie sezon zimowy będzie pod znakiem lakieru.

Kilka słów o maszynie do szycia.

Minęły już dawno te czasy, w których szewc musiał się w pocie czoła mozolić, aby ręcznie zeszyć drobny kawałek skóry. Pracę tę uskutecznia obecnie znacznie lepiej i szybciej maszyna do szycia, znajdująca się dziś w każdym niemal większym warsztacie. Zazwyczaj spotyka się u każdego postępowego szewca maszynę do łatania (flikmaszynę), a ci, którzy wyrabiają samodzielnie cholewki, posiadają też i inne maszyny. Słowem maszyna do szycia stała się niezbędną pomocą przy wyrobie i reparacji obuwia i dlatego trzeba się umieć należycie z nią obchodzić, a przy kupnie trzeba być nadzwyczaj ostrożnym, aby kupić rzecz wartościową, która przecież ma wystarczyć na dłuższy okres.

Czasy są dziś niezmiernie ciężkie i z pewnością niejeden z mistrzów szewskich nietylko nie ma zamiaru kupić sobie nowej maszyny, ale chciałby nawet sprzedać starą. Nie zawadzi jednak wiedzieć to i owo, na co należy zwracać uwagę przy kupnie maszyny. Wierzymy mocno, że czasy napewno się poprawią i wtedy wiadomości takie mogą się bardzo przydać. Jeżeli zaś kto nie wierzy wogóle w „takie gadania“, będzie przynajmniej wiedział, jak swoją maszynę dobrze sprzedać...

Kupujący powinien przedewszystkiem zdecydować się, czy chce sobie sprawić maszynę do mocniejszych, czy też do lżejszych robót. Jest wielkim błędem zszywać cienkie i lżejsze kawałki skóry na maszynie przeznaczonej dla silniejszej i grubszej skóry, naodwrót też jest niedorzecznością wymagać od zwykłej, a więc lekko zbudowanej maszyny do łatania mocnego i wytrzymałego szwu na grubej skórze, albo też cienkiego i delikatnego szwu na lżejszej skórze wierzchniej przy sporządzaniu cholewek. Od biedy mogłoby się to i owo udać, ale lepiej wogóle nie próbować, ponieważ nie przynosi to wiele zdrowia materjałowi i samej maszynie. Do wyrobu cholewek służy bowiem zupełnie inny system maszyny niż do reparacyj.

Po wyborze rodzaju maszyny należy zwrócić uwagę na cały szereg szczegółów, o których właśnie Czytelnikom opowiemy. Przy maszynie do łatania nie chodzi tak bardzo o prosty i ładny szew, jak o możliwie największą trwałość. Warunkiem tego jest, aby węzeł obu nici, górnej i dolnej, leżał między zszywanemi skórami. Można to wprawdzie upozorować, jeśli się szpulki zbytnio nie napręży, ale przy próbowaniu maszyny właśnie na to należy zwrócić uwagę, aby szpulka była możliwie silnie naprężona, gdyż mocny ścieg nietyle zależy od górnej nitki, jak od dolnej. Nitkę górną należy uregulować podług naprężenia dolnej, a nigdy odwrotnie: a zatem dopiero wtedy, gdy dolna nić jest już silnie naprężona, można nasta-

wić górną. Najlepiej założyć dla wypróbowania maszyny silną nitkę jedwabną tej samej grubości na dole, co i na górze. Jedwabiu nie można zastąpić na górze zwykłą dratwą lub inną imitacją, ponieważ ani jedną ani drugą nie można na żadnej maszynie dobrze szyć. Nawiasem mówiąc, jest bardzo wskazanem używać również do reparacji jedwabiu i to możliwie czystego i najlepszego, ponieważ tak sporządzona naprawka jest nadzwyczaj trwała i nie daje żadnego powodu do niezadowolenia ze strony klientów, co się bardzo często zdarza przy użyciu zwykłej dratwy. Przy użyciu nici jedwabnych nigdy też nie „rwie“ górna nić, jak to często się zdarza przy dratwie lub innych niciach zastępujących jedwab.

Te same uwagi odnoszą się również do maszyny cholewkarskiej. Tu należy nadto uwzględnić, aby rolka nie odstawała zbyt daleko od igły. Można ją wprawdzie odpowiednio do igły przyśrubować, ale ma to swoje złe strony gdyż drobne nawet odchylenia psują już dobry ścieg. Należy więc zważać, aby rolka stała prostopadle do przesuwacza, gdyż w przeciwnym wypadku wstrzymuje to zszywaną skórę i odsuwa na bok, a szyjący musi wtedy zwracać baczną uwagę, aby ścieg biegł prosto, co przy pionowem nastawieniu rolki jest zupełnie zbyteczne.

Osobno też należy skontrolować płytkę i otwór ściegowy. Musi ona leżeć tuż przy przesuwaczu i nie odstawać zbyt daleko, gdyż zdarza się, że odstęp dochodzi czasem do 2 mm. Utrudnia to bardzo szycie, gdyż uniemożliwia należyte stębnowanie kantów. Rolka powinna dać się w każdej chwili otworzyć, a odstęp dolnego kantu rolki od igły powinien dawać się zmieniać. Wałek musi chodzić ciasno przy igle, aby nie zrywał górnej nitki i musi być nadto lekko obracalny. Bardzo ważną rzeczą jest też odpowiedni dobór nici do każdej igły. Aby się przekonać, czy dana grubość nici jest stosowna do igły, należy zrobić silnie ściśnięty węzeł: jeżeli przechodzi on lekko przez ucho igły, jest to znakiem, że nić jest za cienka, jeżeli zaś prawie zmieści się w uchu igielnem, wtedy grubość nici jest stosowna.

Maszyny do szycia nie kupuje się codziennie i nie na kilka dni. Jeżeli więc ktoś nie chce się sam oszukać i wydawać niepotrzebnie pieniądze, powinien maszynę dobrze wypróbować przed kupnem. Wszelkie braki należy natychmiast kazać usunąć, a najlepiej zwrócić się wprost do fabryki lub przedstawiciela.

B. L.

Staraj się najprostszemi środkami dojść do najlepszych wyników. Ucz się na dobrych przykładach, a nie naśladuj nigdy złych.

Moda a węże.

Gazety donoszą z Londynu, że zużycie skór wężowych i jaszczurczych do wyrobu obuwia, torebek damskich, pasków, rękawiczek i innych przedmiotów galanteryjnych przybrało takie rozmiary, że uczeni zoologowie przepowiadają żałosny koniec nietylko rodowi tych płazów, ale także wyrażają poważne obawy o los ludzi z tych okolic, ponieważ zwierzęta te oddają nieocenione usługi w tępieniu szczurów, myszy i owadów. Ustalono, że ilość skór wężowych wywiezionych rocznie z samych tylko Indyj wzrosła z 2,5 miljona w r.

1932 na 4,3 miljona w roku 1933, a w roku bieżącym wzrośnie jeszcze bardziej. Z wysp malajskich wywieziono w roku 1931 tylko 9 tonn skór wężowych i jaszczurczych, a w roku 1933 aż 1749 tonn! To też nic dziwnego, że uczony angielski H. W. Parker domaga się, aby handel temi skórami podać bardzo surowej kontroli. Zwraca on mianowicie uwagę, że tępienie nawet jadowitych wężów nie jest takie pożyteczne, jakby się mogło wydawać, ponieważ gady te żywią się przeważnie małemi gryzoniami, jak np. myszami, szczurami i t. p., które rozmnożyłyby się w zastraszający sposób, gdyby węże jadowite znikły z powierzchni ziemi. Pociągnęłoby to za sobą klęskę głodu, którąby pochłonęła o wiele więcej ofiar w ludziach, aniżeli ukąszenia jadowitych wężów. Masowe tępienie wężów i jaszczurek wywołuje ponadto olbrzymie i niepowetowane szkody w handlu i gospodarce skórnej, ponieważ bardzo wiele gatunków płazów znajduje się już dziś na wymarciu i taki sam los czeka niechybnie inne gatunki, jeżeli się ich na czas nie uratuje.

Bat'a na wesoło.

W Czechosłowacji wychodziło swego czasu czasopismo „Váha“, które drukowało bardzo cięte dowcipy przeciw Bat'ie. Ponieważ nie było to bardzo na rękę firmie Bat'a, postarano się, aby to pismo przestało wychodzić. Przygnębiony redaktor żali się przed swoimi współpracownikami i powiada, że słynny amerykański fabrykant samochodów Ford, wykupywał dla własnej reklamy wszystkie dowcipy, jakie przeciwnicy jego na niego układali i zamieszczał je we własnych wydawnictwach.

— Bat'a nie może tego zrobić — powiada na to jeden.

— Dlaczego? — pyta redaktor.

— Gdyby ludzie śmiali się z tych dowcipów, mogłoby im obuwie Bat'y popękać!

Nowela ustawy przemysłowej zagraża koncesjom rzemieśl.

Nowela Ustawy Przemysłowej zagraża między innemi dobrze nabytym prawom rzemieślników koncesjonowanych, postanawia bowiem, że rzemieślnik, wykonywujący swój przemysł na podstawie koncesji, a karany 3-krotnie za niestosowanie się do przepisów prawa przemysłowego, będzie jako recydywista pozbawiony koncesji.

Należy uznać za uzasadniony rygor, pozbawiający koncesjonarjusza koncesji, atoli tylko wtedy, jeżeli tenże popełni pospolitą zbrodnię czy przestępstwo kryminalne. Wiadomą jest przecież rzeczą, że w zawodach koncesjonowanych pod pojęcie „przekroczenie“ podciągnąć można jakiebądź uchybienie, spowodowane nie z winy koncesjonarjusza.

Jeżeli dodamy, że o przestępstwie decyduje referent przemysłowy, który niestety niezawsze umie być objektywny, lecz często powoduje się animozją do danego koncesjonarjusza, to zrozumiemy niebezpieczeństwo, ukrywające się w postanowieniu noweli. Może ono niewinnego koncesjonarjusza na skutek stronniczo opracowanego aktu pozbawić chleba. Niebezpieczeństwo to jest tem większe, że ustawa nie mówi, czy prawomocny jest wyrok I. instancji, i czy w razie odwołania się do Sądu wyższej instancji, władza przemysłowa musi odebranie koncesji wstrzymać aż do rozstrzygnięcia sprawy w Sądzie Najwyższym.

Z praktyki wydawania kart rzemieślniczych.

Karty rzemieślnicze, w myśl przepisów obowiązujących, wydają władze przemysłowe I-ej instancji naskutek zgłoszeń osób, wykazujących odnośne wystarczające uzdolnienie. Odmówienie

wydania karty rzemieślniczej na tej tylko podstawie, że pomieszczenie dla pracy czeladników jest nieodpowiednie pod względem budowlanym, — nie może być uznane za legalne. Podobny wypadek rozstrzygnął w dniu 14 maja r. b. Najwyższy Trybunał Administracyjny (Lb. rej. 6449/37) naskutek odwołania pewnego rzemieślnika od orzeczenia Urzędu Wojewódzkiego Lwowskiego, którem zatwierdzona została rezolucja Magistratu m. Lwowa, „odmawiająca wydania karty rzemieślniczej, o ile zakazano uruchomienia pracowni spowodu nieprzydatności lokalu". To ostatnie wyrażenie władzy uznał N. T. A. za dość niejasne, by móc ocenić, czy oznacza ono ostateczną odmowę wydania karty rzemieślniczej, czy też tylko zakaz uruchomienia pracowni. Uchylając zaskarżone orzeczenie Województwa, N. T. A. w cytowanym wyroku, nie wypowiedział się, czy zakaz uruchomienia zakładu powodować winien jednocześnie odmowę wydania karty rzemieślniczej. Wydaje się nam, że kwestja ta wymagałaby wyjaśnienia ze strony czynników miarodajnych. Naszem skromnem zdaniem są to kwestje zgoła różne, wzajem od siebie niezależne. Można bowiem być uzdolnionym rzemieślnikiem i być za takiego uznanym przez władzę przemysłową, a mimo to, wskutek przeszkód zgoła innej natury, aniżeli związanych z osobą własną, jako zarejestrowanego rzemieślnika — napotkać w działalności swej (a ściślej mówiąc, — w jej rozpoczęciu), na przeszkody czyniące posiadanie karty rzemieślniczej w pewnym sensie bezprzedmiotowem, bo uniemożliwiające prowadzenie samodzielnego przemysłu. Mimo to skoro kwestja działalności (samodzielnej lub choćby zależnej, w którym to wypadku o zakazie rozpoczęcia działalności w sensie powyżej przytoczonym nie byłoby mowy), — nie może być utożsamianą z kwestją posiadania uzdolnień upoważniających do prowadzenia odpowiedniej działalności — to brak w tym przedmiocie autorytatywnego wypowiedzenia się N. T. A. może być łatwo zastąpiony prostym logicznym wywodem, jak wyżej.

Robotnicy szewscy z Krakowa walczą o swoje prawa.

W niedzielę dnia 11 listopada odbyło się w Krakowie zebranie robotników fabryk obuwia i czeladników z warsztatów szewskich, mające na celu powołać do życia organizację zawodową celem wywalczenia lepszych warunków pracy dla pracowników branży obuwianej. Dyskutenci przedstawili wielki wyzysk wielu fabryk obuwia i t. zw. nakładców, poczem wybrano ściślejszy komitet organizacyjny, który ma się bliżej zająć utworzeniem związku zawodowego.

Nadesłane czasopisma.

W Poznaniu wychodzi miesięcznik p. t. „Przegląd Obuwniczo-Cholewkarski" pod redakcją znanego fachowca branży obuwniczej p. Czesława Nejmana. Pismo to walczy bardzo żywo i inteligentnie z wszelką tandetą i nieuczciwą konkurencją w zawodzie obuwniczym. Adres redakcji i administracji: Poznań, Al. Marcinkowskiego 25.

Skrzynka pocztowa.

„Czeladnik" z Chrzanowa: Prawo Przemysłowe przewiduje w art. 152 możliwość przedterminowego ukończenia nauki. Dzieje się to w poszczególnych wypadkach za zezwoleniem Izby Rzemieślniczej.

P. Witold Sieciech z Drohobycza: Za życzenia dziękujemy. Artykułu ze względów zasadniczych nie umieścimy.

P. Wilhelm Góralczyk, Wieprz k. Andrychowa: Dziękujemy za życzliwe słowa. Postaramy się uczynić Pańskiemu życzeniu zadość.

„Pokrzywdzony“ w Krakowie: Może Pan wnieść zażalenie do Izby Rzemieślniczej.

„Czytelnik“ ze Lwowa: Spólnikowi Pańskiemu grozi kara do lat dwu, na podstawie art. 263 kodeksu karnego. Musi Pan jednak w myśl tegoż art. donieść o wypadku do policji.

P. „Mistrz szewski z Tarnowa“: Za obiecaną współpracę zgóry dziękujemy. Oczekujemy wymienionego w liście Pana artykułu o naprawie obuwia. Odpowiadamy listownie.

„Emigrant“ w Stryju: Modele przynosić będziemy w każdym numerze. Za słowa uznania dziękujemy. O firmie Bata piszemy.

P. Bronisław L. w Krakowie. Chodzenie do szkoły jest obowiązkowe.

Pp. Ferdynand Pająk w Kętach, Markus Stern w Jaśle, Bocheński Ignacy w Nowym Sączu, „Szewc z Przemyśla“: Odpowiadamy listownie.

P. K. B. w Sanoku: W sprawie pracy w więzieniach ma Pan zupełną słuszność. Sprawą tą zajmiemy się.

P. Karol S. w Krakowie: Mniej więcej 10—12 zł. za kilogram. Zależy zresztą od jakości.

P. Władysław Mikulski w Stryju. Pisze Pan, że „dziś niejeden szewc nie ma na kawałek chleba, a Panowie każecie mu sprawiać sobie nowy stół warsztatowy“. Niestety nie ma Pan racji. Jeśli bowiem ktoś będzie chciał kiedyś sprawić sobie nowy stół, wtedy nie będzie potrzebował szperać lub płacić stolarzowi za sporządzenie planu, lecz będzie go miał natychmiast. Nasze artykuły mają nietylko wartość na jeden miesiąc, lecz są aktualne zawsze. Za słowa uznania serdecznie dziękujemy.

P. K. W. w Wiśniczu. 1) Sprawę tę poruszamy w tym numerze. 2) Poda Panu każdy skład skór.

„Nowy Czytelnik“ z Krosna. 1) Ma Pan zupełną słuszność. 2) Kurs rysunków zawodowych przeprowadzimy również w naszym miesięczniku. 3) W sprawie tej ma podobno interwenjować związek Izb Rzemieślniczych w Warszawie.

P. Franciszek Pałka w Rudniku n/S.: Odpowiadamy listownie.

OD WYDAWNICTWA.

W październiku b. r. rozesłaliśmy bezpłatnie pierwszy okazowy numer miesięcznika „Obuwie“. Jak bardzo był taki organ potrzebny, świadczą o tem setki listów, które otrzymaliśmy i otrzymujemy ciągle od naszych Czytelników w najróżnorodniejszych sprawach ze wszystkich stron kraju.

Nie wystarcza jednak pismo czytać, ale trzeba je także abonować. Jeżeli chcecie, aby pismo Wasze mogło bronić z powodzeniem wszystkich Waszych spraw, aby rozwijało się stale i pomagało w rozwoju Waszego zawodu, zaabonujcie „Obuwie“ i zajmijcie się bliżej jego losem. Piszcie nam o Waszych potrzebach, radościach i smutkach, a postaramy się wszystkim Waszym życzeniom uczynić zadość.

Bieżący numer rozsyłamy również bezpłatnie. Prosimy jednak Czytelników o wypełnienie zamówienia załączonego poniżej i przesłanie go na adres naszego Wydawnictwa. Cena prenumeraty jest tak niska, że nawet najbiedniejszego będzie stać na tyle: całoroczny abonament kosztuje 4 zł., półroczny 2.20 zł., kwartalny 1.50 zł.

Ogłoszenia bezrobotnych abonentów, puszukujących pracy zamieszczać będziemy bezpłatnie.

WYDAWNICTWO „OBUWIE“.

Wyciąć, włożyć do niezaklejonej koperty z napisem: „Druk“, nakleić znaczek za 5 gr. i wysłać na adres: Administracja „Obuwia“. Kraków, Starowiślna 45, m. 9.

Zamawiam prenumeratę miesięcznika „OBUWIE“ na kwartał, pół roku, rok (niepotrzebne wyrazy skreślić) i proszę o przysłanie mi czeku P. K. O. celem uiszczenia zapłaty.

Imię i nazwisko: ....

Poczta: ....

Miejscowość: ....

Ulica i numer domu ....

Wydawca i redaktor odp.: S. Djament. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie.

Cena prenumeraty wraz z dostawą do domu: całoroczna 4 zł., półroczna 2·20 zł., kwartalna 1·50 zł.